WIADOMOŚCI GWIAZDY

INTERNATIONAL STAR BULLETIN.

ZESZYT 4 KWIECIEŃ 1928

TREŚĆ

Cele Zakonu Gwiazdy 2
Lista Organizatorów Narodowych 3
Notatki wydawnicze 5
Wieści z Adyaru 7
Miesiąc Darów Gwiazdy, EMILY LUTYENS 9
Pytania i odpowiedzi, J. KRISHNAMURTI 10
W samotności znajdź siłę, J. KRISHNAMURTI 15
Spokój serca i cisza myśli, J. KRISHNAMURTI 19
Otwarcie Kongresu, J. KRISHNAMURTI 24
Wspomnienie, E. A. WODEHOUSE 28
Przegląd prasy 31

WYDAWANE W JĘZYKU ANGIELSKIM PRZEZ ORGANIZATORA NACZELNEGO ZAKONU GWIAZDY W EERDE, OMMEN, HOLANDJA REDAKCJA: D. RAJAGOPAL i R. L. CHRISTIE. ADMINISTRACJA: L. E TRISTRAM, EERDE, OMMEN, HOLANDJA.

ZAKON GWIAZDY
J. KRISHNAMURTI
NACZELNIK ZAKONU

CELE ZAKONU:

1) POŁĄCZENIE WSZYSTKICH, KTÓRZY WIERZĄ W OBECNOŚĆ NAUCZYCIELA LUDZKOŚCI NA ZIEMI.

2) PRACA Z NIM RAZEM NAD URZECZYWISTNIENIEM JEGO IDEAŁÓW.

Członkiem Zakonu może zostać każdy, kto zgadza się na cele powyższe.

Niema składki członkowskiej w Zakonie.*)

Oznaką Zakonu jest srebrna pięcioramienna Gwiazda.

Na czele pracy wszechświatowej stoi Organizator Naczelny.

Główna siedziba Gwiazdy znajduje się w Eerde - Ommen w Holandji. Zakon istnieje obecnie w 45 krajach. Pracą w poszczególnych krajach kierują Organizatorzy Narodowi.

Oficjalnym organem Zakonu jest pismo „GWIAZDA“, wydawane w wielu krajach równocześnie.

Centrala w Eerde rozsyła pozatem tak zwane „WIADOMOŚCI GWIAZDY“.

ORGANIZATOR NACZELNY D. RAJAGOPAL
EERDE, OMMEN HOLANDJA.

---

*) Niektórzy Organizatorzy Narodowi wprowadzili składkę członkowską, nie jest to jednak ani konieczne, ani zalecane w Zakonie.

ZAKON GWIAZDY

ORGANIZATORZY NARODOWI

ANGLJA: Mrs. G. Roberts, 6 Tavistock Square, London W. C. 1.

ARGENTYNA: Sr. E. Gossweiler, Rodriguez 657, Rosario de Sta. Fe.

AUSTRALJA: Miss M. R. Clarke, Adyar House, Bligh Street, Sydney.

AUSTRJA: Mr. A. Steinacker, IV Theresianumgasse 3/10, Vienna.

BELGJA: Prof. J. Delville, 231 Avenue des Sept Bonniers, Foret-les-Bruxelles.

BOLIWIA:

BRAZYLJA: Major R. P. Seidl, 112 Rue General Bruce, Rio de Janeiro.

BUŁGARJA: Rev. Sophrony Nickoff, Tsar Simeon 84, Sofia.

CHILE: Senor Armando Hamel, Casilla 548, Valparaiso.

CHINY: Miss Dorothy Arnold, 61 Carter Road, Shanghai.

COSTA RICA: Senor T. Povedano, Apartado 220, San Jose.

CZECHOSŁOWACJA: Mr. Józef Škuta, Ostrawa-Kunčicky.

DANJA: Mr. Otto Viking, Villa „Jomsborg“, Nakskov.

EGIPT: Mr. Carlo Suares, c/o Ed. Suares Fils and Co., Aleksandria.

ESTONJA: Miss Magaret Kendler, Lühike jalg. 6, K. 2, Reval.

EMIGRACJA ROSYJSKA: Mme B. Pushkine, Villa Nôtre Dame, Mareil-en-France, Seine-et-Oise, Francja.

FINLANDJA: Mr. H. Arvidsson, Hyvinge.

FRANCJA: Mme. Zelma Blech, 21 Ave. Montaigne, Paris VIII.

GRECJA: Mr. N. Carvounis, Rue de Cephalonie 105, Athènes.

HOLANDJA: Mrs. C. Kroesen-van Goens, Leuvensche Straat 37, Scheveningen.

HISZPANJA: Senor M. Trevino, Ilustracion 2, Madrid.

INDJE: Mr. Yadunandan Prasad, Mr. N. S. Rama Rao, Order of the Star Office, Adyar, Madras.

IRLANDJA: Mr. Leslie Pielou, Annandale, Sandford Road, Dublin
ISLANDJA: Mrs. A. Sigurdardottir Niellson, Vinamini, Reykjavik
JAPONJA: Miss Dorothy Arnold, 61 Carter Road, Shanghai, Chiny
JAWA: Miss H. E. van Motman, Order of the Star, Bandoeng.
JUGOSŁAWJA: Miss Jelisava Vavra, Primorska ulica 32, Zagreb
KANADA: Miss M. Watson, Hermes Hall T. S., 878 Hornby St Vancouver, B. C.

KUBA: Senor Rafael de Albear, Calle F. 358 Vedado, Havana.
MEKSYK: Sr. A. de la Pena Gil, P. O. Box 8014, Mexico City.
NOWA ZELANDJA: Rt. Rev. J. R. Thomson, 371 Queen St., Auckland.
NORWEGJA: Dr. Lilly Heber, Box 34, Blommenholm.
NIEMCY: Mr. A. von Fielitz-Coniar, Zocherstraat 60, III Amsterdam, Holandja.
PARAGUAY:
PERU: Senor E. Traverso, Casilla 642, Lima.
POLSKA: P. H. Bołoz Antoniewiczowa, Moniuszki 4/7, Warszawa
PORTO RICO: Senor E. Biascoechea, San Juan, Porto Rico.
PORTUGALJA: Colonel Garcao, Viea Mathis 54-10, Alges, Lisbon.
POŁUDNIOWA AFRYKA: Mrs. C. E. Ross, 4 Ran Noch Road, Forest Town, Johannesburg.
RUMUNJA: Mr. E. Bertram, Elmwood, 11 Meadow Way Green Letchworth, Herts, Anglja.
SZKOCJA: Mrs. Jean Bindley, 12 Albert Terrace, Edinburgh.
SZWECJA: Miss Noomi Hagge, Villagatan 17, IV Stockholm.
SZWAJCARJA: Mlle H. Rochat, 31 Parc Riant, Servette, Geneva.
STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PŁN.: Dr. John A. Ingelman, Order of the Star, 2123 Beachwood Drive, Hollywood, California.
URUGUAY: Senor A. Castells Carafi, Agraciada 2469, Montevideo.
VENEZUELLA:
WALJA: Miss E. C. Owen, 19 Park Place, Cardiff.
WĘGRY: Mr. A. Reisch, Bertalanucta 22-11/5, Budapeszt I.
WŁOCHY: Signor Emilio Turin, 97 Corso Vinzaglio, Torino (110)

NOTATKI WYDAWNICZE

EERDE OCZEKUJE radosnej chwili powitania Krishnaji. Przybędzie on do Eerde z końcem marca, w drodze z Indji do Ojaj. Zabawi on w Europie około dwóch tygodni i dnia 4-go kwietnia odpływa z Anglji do Ameryki.

ZBLIŻA SIĘ PIERWSZY wielki obóz Gwiazdy w Ameryce i zaczynają napływać wiadomości tyczące się jego organizacji. Opłata kongresu wynosi 60 $, dzieci płacą 30 $. Opłata jest dlatego tak wygórowaną, że jest to pierwszy Obóz w Ameryce i pociągnął za sobą znaczne koszty. Przeznaczono osobny pociąg z Chicago do Ojaj dla uczestników Kongresu. Wybrano drogę wśród najpiękniejszych okolic Stanów Zjednoczonych. W kilku miejscach po drodze zorganizowano wycieczki automobilowe. Droga powrotna wiedzie trzema szlakami, zależnie od wyboru. Wydano specjalnie album fotograficzny z widokami Stanów Zjednoczonych i Kalifornji, który można zamówić u Dr. Ingelmana, Organizatora Narodowego Stanów Zjednoczonych.

SENOR LUIS J. VINUSCO został mianowany Organizatorem Narodowym w Paraguayu, zaś senor Aleico de Souza Narodowym Wydawcą Gwiazdy w Brazylji. Pismo to będzie wydawane w języku portugalskim.

ORGANIZATOR NACZELNY ODPŁYNĄŁ wraz z żoną na statku „George Washington" dnia 16-go lutego do Ameryki.

OTRZYMALIŚMY PIERWSZE WIADOMOŚCI z obozu Gwiazdy w Benares. Obóz otwarty został dnia 19-go lutego przemówieniem Krishnaji, wygłoszonem z powodu deszczu w sali zam-

kniętej. Krishnaji podkreślił w nim znaczenie rozwoju obozów w Indjach. O 7-mej wieczorem, podobnie jak i w Ommen, zapłonął przy wtórze wedyjskich pieśni ogień obozowy. Dr. Besant wypowiedziała kilka słów, poczem nastąpiła pierwsza gawęda Krishnaji przy ognisku w Indjach. Krishnaji mówił między innemi:

„Chciałbym dopomóc i siłę wzbudzić w tych, którzy szukają nowego zrozumienia życia. By zdobyć to nowe zrozumienie, odrzucić musicie to wszystko, w coście się dotąd ubierali, to wszystko, coście nagromadzili w przeszłości.

Musicie dzisiaj odwrócić nową kartę życia i zapisać na niej istotne pragnienia serc i myśli waszych. Osiągniecie tego szczęścia, które znajduje się w każdym z was, zależy od was samych, od własnych waszych pragnień. Na to, by cel ten ujrzeć i osiągnąć, winno być w każdym z was płonące pragnienie, zrodzone z wielu doświadczeń i cierpień.

Mam nadzieję, iż w ciągu tych kilku dni przekształcicie się w nowych ludzi, ludzi wielkich, którzy będą zdolni innym dopomóc i nieść światło i zrozumienie tym, którzy żyją jeszcze w mroku".

Dalsze szczegóły podamy w następnym numerze.

DNIA 15-go KWIETNIA UKAŻE SIĘ 50.000 egzemplarzy nowego wydania POOL OF WISDOM, a nowe 50.000 będzie wydrukowane natychmiast, gdy zajdzie tego potrzeba. Książka ta zawiera THE POOL OF WISDOM, WHO BRINGS THE TRUTH i BY WHAT AUTHORITY — zarówno jak i poezje zawarte w COME AWAY. Zwracamy uwagę, iż nie są to wyjątki z danych dzieł, lecz ich całość. Cena 6 pensów, jeżeli książki nabywa się za pośrednictwem Organizatorów Narodowych; w księgarniach cena 1 szyling. Książkę tę wydajemy, by zaspokoić wciąż wzrastające zainteresowanie książkami Krishnaji i uczynić je dostępnemi. Członkowie proszeni są o dopomożenie całem sercem w szerzeniu jej tysiącami.

WIEŚCI Z ADYARU

TAK JAK TO JUŻ PISALIŚMY w ostatnim numerze, Krishnaji przemawiał w Adyarze przed południem 28-go grudnia. Wieczorem zaś miał odczyt publiczny. Dowiadujemy się, iż w ciągu trzech dni następnych miał pogadanki z urzędnikami i pracownikami Gwiazdy i odpowiadał w ciągu tych zebrań na wiele pytań, które mu zadawano.

KRISHNAJI PRZEMAWIAŁ również w Madurze pod otwartem niebem w obecności 2.500 osób.

W PRASIE POJAWIŁY SIĘ życzliwe wzmianki.

W CALIKUT NA WYBRZEŻU ZACHODNIEM, w prowincji Malabar, przebywał Krishnaji od 6-go do 8-go stycznia, a w drodze powrotnej do Madras zatrzymał się parę godzin w Coimbatore. W Calikut miał odczyt publiczny, zebranie z pracownikami, zebranie dyskusyjne, zebranie kobiet, zebranie towarzyskie i zebranie młodzieży uczącej się.

NAZAJUTRZ ODJECHAŁ DO BOMBAY, zatrzymując się tam w drodze do Benares, gdzie miał się odbyć pomiędzy 1-ym a 6-ym lutego Obóz Gwiazdy. W Bombay odbyło się 15-go stycznia zebranie towarzyskie oraz zebranie dyskusyjne, sala była przepełniona — 800 osób. Wieczorem 16-go miał Krishnaji odczyt publiczny w największej sali Bombayu. Sala pełna po brzegi, około 3000 osób. Wśród publiczności byli i profesorowie, prawnicy, handlowcy oraz ludzie znani w różnych dziedzinach życia. 17-go miał wiele rozmów prywatnych.

POBYT KRISHNAJI WZBUDZIŁ tyle zapału, iż ofiarowano pieniądze i grunt pod obóz Gwiazdy w okręgu Bombay.

KRISHNAJI LUBIŁ ZAWSZE bardzo Benares, jedno z najbardziej czczonych miast w Indjach. Udaje się on zwykle do Benares za każdorazowym swym pobytem w Indjach. Ostatnim razem, gdy był w Indjach, spędził tam dwa tygodnie i miał cały szereg pogadanek w małem gronie.

TAK JAK DAWNIEJ, jest dziś Benares jednem z większych ośrodków naukowych w Indjach. I dziś jak i dawniej jest ono jeszcze bardzo ortodoksalne i choćby dlatego jedynie dobrze się stało, iż pierwszy obóz Gwiazdy odbył się w Benares. W następnym numerze chcemy podać bliższe wiadomości, tyczące się Obozu. Istnieje możliwość stworzenia w Benares stałego Obozu Gwiazdy nad brzegiem Gangesu. Centrów byłoby więc w Indjach trzy: Madanapalle w Południowych, Bombay na Zachodzie i Benares na Północy.

PO OBOZIE W BENARES udał się Krishnaji do Allahabad, spędził tam 8-my i 9-ty luty, potem powróci jeszcze na parę dni do Benares. 12-go wyjeżdża z Benares do Adyaru, zatrzymując się po drodze kilka dni w Kalkucie. Odpływa z Bombayu 29-go lutego na statku Genova do Genui. Ma zamiar zatrzymać się w Paryżu, w Eerde i w Londynie, zanim odpłynie 4-go kwietnia do Ameryki.

MIESIĄC DARÓW GWIAZDY

LADY EMILY LUTYENS.

W styczniu 1925 roku wybrano w Adyarze maj na miesiąc Samowyrzeczenia, t. j. czas, w którymby członkowie starali się zebrać fundusz potrzebny na międzynarodową pracę Zakonu. Odpowiedź na to wezwanie była wprost niezwykła i dowiodła wielkiego zapału i poświęcenia. Zebrane sumy składały się przeważnie z małych datków złożonych kosztem prawdziwych ofiar.

Rezultat osiągnięty był wprost wspaniały i umożliwił rozszerzenie Centrów w Ommen, Ojaj, Adyarze, powstanie Star Publishing Trust oraz innych działów Gwiazdy.

Zmiany dokonane w Ommen w zamku w Eerde umożliwiły nietylko doroczny zjazd ludzi przybyłych ze wszystkich stron świata, ale również i stałe mieszkanie pracowników. Obecnie zaś tworzą się plany w związku z pracą w Ameryce i w Indjach.

Wszystkiego tego można było dokonać jedynie dzięki hojności członków.

W tym roku wiele rzeczy się zmieniło; wobec reorganizacji Zakonu wielu wystąpiło. Zapał jednak tych, którzy pozostali wzrósł jeszcze wobec świadomości, iż dziś pracują oni bezpośrednio pod kierownictwem Nauczyciela Świata

W przeszłości mędrcy ze Wschodu nieśli dary Dzieciątku, będące symbolem ubóstwa Zbawiciela, a zarazem symbolem tego, co dać Mu mogli. Dziś możemy, tak jak ongiś, przynieść dary Nauczycielowi...

Jeżeli nie możemy dać Mu złota, mamy wszak dary inne w skarbnicy naszych doświadczeń. Już dziś zastanówmy się, jaki dar złożymy Gwieździe w maju.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

J. KRISHNAMURTI.

(W lecie 1927 r. w Eerde, Krishnaji prosił wszystkich, którzy mieliby jakieś zapytania, by spisywali je i wręczali mu przed zaczęciem codziennej pogadanki. Po skończonej pogadance odpowiadał na nie. Dokładne stenogramy z tych pytań i odpowiedzi drukowane będą obecnie w Wiadomościach Gwiazdy. Stenogramów tych Krishnaji nie przeglądał).

KRISHNAJI: Ponieważ pytania, które otrzymałem, tyczą się jednego przedmiotu, sądzę więc, że wyjaśnię je wszystkie, gdy powiem, że człowiek na każdym stopniu rozwoju osiągnąć może Wyzwolenie. Niezbitą prawdą bowiem jest, że gdy człowiek, bez względu na stopień swego rozwoju, dążyć zaczyna wyraźnie do jakiegoś celu, powiedzmy do Wyzwolenia, wówczas zmienia on cały swój stosunek do życia i stwarza sobie odpowiednie środowisko i warunki, które dopomogą mu do zdobycia tego celu. Jeżeli człowiek wie dokładnie czego chce, wówczas życiem swojem odpowiednio kieruje i wreszcie zdobywa to. Naturalnie, że nie wystarczy tylko ujrzeć jakąś rzecz, aby już ją posiadać. Walczyć trzeba i pracować, trzeba chcieć tak żyć, aby cel osiągnąć.

W każdem dużem mieście wiele jest dworców. Jeżeli nie wiesz dokąd chcesz się udać, jeden dworzec po drugim objeżdżasz i wówczas oczywiście zbłąkasz się. Jeżeli jednak do jakiej miejscowości się udajesz, dojedziesz do niej z łatwością. Jeżeli jesteś człowiekiem bogatym, weźmiesz samochód i w 10 minut będziesz na miejscu. Jeżeli jesteś biednym pojedziesz tramwajem i potrwa to powiedzmy trzy kwadranse. Człowiek biedny zarówno jak i bogaty z tego samego dworca udać się muszą do tej samej miejscowości. Czas ma tutaj znaczenie drugorzędne, najważniejszem zaś jest sama chęć dostania się na miejsce.

Wyobraźmy sobie, że cała ludzkość stoi na jednym brzegu rzeki, wpatrzona w brzeg przeciwległy, poza którym rozciągają się wspaniałe pola.

Niektórzy wskakują do rzeki, aby ją przepłynąć, a wśród nich jedni będą silni i szybko popłyną do celu, innych zaś zniesie prąd, wylądują dużo poniżej upragnionego brzegu i będą musieli dopiero piechotą do niego dojść. Niema to jednak zupełnie znaczenia, a chodzi jedynie oto, aby się tam dostać. Jeżeli człowiek ma silne mięśnie i płuca, walczyć może z prądem i płynąć prosto do celu. Słabego zaś człowieka prąd znosi i wydostanie się on na ląd dalej. Może jednak wówczas pieszo dojść, a jest już w każdym razie na drugim brzegu. Najważniejszą jest tutaj zdecydowana wola skoczenia do rzeki. Przepłynięcie jej zaś potrwać może zarówno kwadrans, jak całe życie lub parę istnień. To jednak niema żadnego znaczenia.

Jeżeli pragniesz zmienić twoje życie, jeżeli chcesz n. p. zostać miljonerem lub malarzem lub wreszcie skrzypkiem czy muzykiem, musisz w tym celu niejedną ponieść ofiarę. Jeżeli n. p. chcesz zdobyć miljony musisz wcześnie wstawać, ciężko pracować. Nie możesz uczęszczać na zabawy i wszystkich starań dołożyć musisz, by zdrowie zachować w doskonałym stanie. Jeżeli jesteś skrzypkiem, zważać musisz nieustannie na rękę i palce. Nie możesz wiosłować zbyt wiele, rozwinęłoby to bowiem niepożądanie mięśnie Poświęcasz więc to, co uważasz, że niema wartości dla tego, co zdaniem twojem jest ważne. Ja osobiście uważam, że Wyzwolenie jest celem i dlatego poświęcam wszystko inne dla tej jednej rzeczy.

ZAPYTANIE: Czy ten, który osiąga Wyzwolenie, przeskakuje niejako różne stopnie rozwoju i znajduje się w jakiejś Nirwanie szczęścia, istniejącej poza wszelką formą? Czy nie potrzebuje on już więcej powracać na ziemię? Czy też musi przejść przez te wszystkie stopnie rozwojowe, lecz w szczęściu już i świetle wyższej świadomości?

KRISHNAJI. Można przeskoczyć przez stopnie rozwoju, jeżeli wznosząc się, człowiek przechodzi w wyobraźni te wszystkie szczeble ścieżki i doświadczenia. Np. weźmy budynek z wielo-

ma piętrami. Jeden człowiek może przechodzić przez każde z tych pięter bez pominięcia żadnego okna. Przez każde z nich spojrzy i posuwa się naprzód niejako horyzontalnie. Wreszcie natrafia na schody, które prowadzą go na wyższe piętro. Inny zaś człowiek, który zna cel, do którego dąży i cały pochłonięty jest tem dążeniem, przez jedno okno zaledwie wyjrzy i wystarczy mu to już zupełnie, by zrozumieć i wiedzieć, co się na tem piętrze znajdować może. Nie potrzebuje więc przechodzić przez ten rozwój horyzontalny i dosięga celu szybciej. Zdaje mi się, że niema żadnego znaczenia, czy powraca on znowu, czy też pozostaje już w Płomieniu. Jeżeli, jako odrębna jednostka, jestem iskrą Płomienia i następnie łączę się z tym Płomieniem i staję się jednem z nim, wówczas od woli mej już zależy, czy powracam, by innych doprowadzić do celu, czy też nie. Jeżeli chcę powrócić i znowu nad światem złudy zapanować, mogę to uczynić. Jeżeli raz źródło życia jest we mnie, wówczas wszystkiego dokonać mogę. We mnie wówczas jest schronienie moje, które zawsze opuścić mogę bez obawy, podobnie jak pszczoła, która dobrze zna swój ul, wiem bowiem zawsze, że schronienie to istnieje, że istnieje ów Płomień.

ZAPYTANIE. Czy chcąc osiągnąć Wyzwolenie, trzeba przedewszystkiem nawiązać kontakt z Nauczycielem, który już sam je osiągnął? Czy właśnie ta olbrzymia tęsknota, by się zjednoczyć z Nauczycielem, doprowadza do celu? Czy „ogólne“ pragnienie Wyzwolenia nie jest dość silne i skupione, by doprowadzić do niego?

KRISHNAJI. Wyzwolenie może być upostaciowane zarówno w jednej osobie jak i w dziesięciu, lub też, jak powiedzieliby teozofowie, w samym Nauczycielu Świata. Jeżeli jednak chcesz dotrzeć do tego, który sam jest Wyzwoleniem, jeżeli tęsknisz olbrzymio za tem, aby zjednoczyć się z Nim, wówczas będzie ci oczywiście łatwiej iść mając Nauczyciela, który kierować tobą może i pomagać ci.

Powstaje pytanie, czy Krishnamurti jest Nauczycielem Świata, czy też nie. Jedni mówią, że Krishnamurti jest narzędziem, którem posługuje się Nauczyciel, inni, że Nauczyciel przemawia przez niego od czasu do czasu. Jeszcze inni twierdzą, że świadomość Krishnamurti'ego stopiła się ze świadomością Nauczyciela tak, iż są całkowicie jednem. Te wszystkie przypuszczenie, to pewna gimnastyka myślowa, na którą możemy sobie oczywiście pozwolić. Jeden powie, że Krishnamurti jest tem, drugi, że jest czemś zupełnie innem i nigdy nie przekonacie tego, który jest przeciwnego zdania. Istota rzeczyl jednak nie polega na tem, czy Krishnamurti jest narzędziem, czy też świadomość jego stopiła się ze świadomością Wielkiego Nauczyciela. Sprawa ta pozostanie zawsze niewyjaśnioną, jeżeli bowiem przyjmiecie tutaj orzeczenie jednego autorytetu, będziecie musieli odrzucić to, co powie o niej inny. I tak powtarzać się to będzie wciąż w kółko. Jeżeli jednak zechcecie zbadać to, co Krishnaji mówi, jeżeli zechcecie żyć według tego, wówczas wszystko stanie się zupełnie prostem. Sądzę, że sporom o ciało Krishnamurti'ego nie będzie końca, jeśli będziemy się wciąż zastanawiać, kto w danej chwili przemawia. Spytano mnie raz, czy to ja sam mówię, czy ktoś mówi przezemnie. Odpowiedziałem, że nie wiem i że jest to zupełnie obojętne.

Ważnem jest przedewszystkiem, byście rozumieli, a nie zastanawiali się nad tem, co w danej chwili się dzieje lub jakie zjawisko w danej chwili ma miejsce.

I tak nie widzicie tego, więc nie możecie być pewni, choć nie znaczy to bynajmniej, że wystarczy widzieć, aby już być pewnym. Jeżeli ktoś, kto jest pewną powagą, powie wam, że Krishnamurti zostaje nawiedzanym przez Nauczyciela, wówczas będziecie musieli to przyjąć. Jeżeli jednak ten ktoś zmieni jutro zdanie i wy będziecie musieli je zmienić, co tylko nową rozterkę sprowadzi. Jeśli chcecie coś wiedzieć napewno, w was samych musi być ta pewność.

Poprostu pragnijcie Wyzwolenia, to jest najważniejsze. Resztę zostawcie spornym dociekaniom umysłów skomplikowanych i fi-

lozofujących. Te rzeczy będą zawsze. Za dwa tysiące lat powstaną prawdopodobnie stowarzyszenia, których celem będzie dokładne zbadanie tej sprawy.

ZAPYTANIE. Czy bez Nauczyciela nie możemy Wyzwolenia osiągnąć?

KRISHNAJI. Jeżeli sądzicie, że jesteście mądrzejsi od innych, zwiedził cały świat i drugiemu, który się w drogę wybiera, udziela wiadomości, gdzie się ma zatrzymać, co wziąć ze sobą. Oczywiście, że to ułatwia podróż. Nauczyciel potrzebny więc jest dla tych, którzy są niepewni celu, do którego dążą, którzy wątpią i sił nie mają, w których wzbudzić i umocnić trzeba zdecydowanie i celowość dążenia. Dla tych jednak, którzy już cel ujrzeli, którzy wiedzą, czem jest płomień Wyzwolenia, Nauczyciel będzie otuchą, będzie wypełnieniem, dojdą oni jednak do celu już bez niego.

ZAPYTANIE. Czy można dopomagać drugim, wpływając na nich świadomie?

KRISHNAJI. Jeżeli sądzicie, że jesteście mądrzejsi od innych, wówczas wtrącacie się do nie swoich rzeczy. Sam nigdybym z własnej woli tego nie robił, chyba że ktoś prosiłby mnie o to specjalnie, prosiłby o rady i wskazówki. Wówczas mogę wyrazić moje zdanie. Nie przeszłoby mi to jednak przez myśli, gdyby mnie o to nie proszono. Poco masz się wtrącać do cudzych spraw? Może zadaniem drugiego człowieka jest iść drogą zupełnie inną, w zupełnie innym kierunku. Może jego zadaniem jest być zupełnie innym, niż ty. Gdy zaś zmuszasz go, aby był takim jak ty uważasz, czynisz mu krzywdę.

W SAMOTNOŚCI ZNAJDŹ SIŁĘ

J. KRISHNAMURTI.

(Z przemówień w Eerde, sierpień 1927).

Przed oficjalnem otwarciem obozu pragnąłbym poruszyć z wami parę rzeczy, chodzi mi bowiem o to, by Kongres ten był naprawdę wielkim. Gdy zima przyjdzie i okryje ziemię cieniem smutku, a ptaki zamilkną, wszystko co żyje czeka jedynie na ten dzień, gdy drzewo każde i każdy ptak powita wiosnę. I wy chcecie ją tak powitać i zrozumieć jej piękno, trzeba jednak, żebyście przeszli przedtem przez smutki i cierpienia zimy. Wielu z was poznało czem jest ból wielki i wielka radość i dobrze będzie jeżeli w ciągu tego tygodnia zbierzemy nowe doświadczenia. Aby jednak owoce mogły dojrzeć i dawać drugim pokrzepienie, każdy z was musi teraz wydobyć z siebie jaknajwięcej, każdy musi się rozejrzeć wkoło i sięgnąć w głąb siebie i tam zobaczyć, jakim jest prawdziwie i czem rozporządza, jakie są jego własne myśli i ukochania. A wtedy, gdy skończy się ten tydzień naszego życia, spędzony pod niebem szerokiem na wietrze, deszczu i słońcu, będziecie wszyscy nie o tydzień jeden starsi, ale o wieki całe. Tak łatwo zmienić się jeśli się tego naprawdę chce, tak łatwo zdołacie ujrzeć zarówno błędy wasze jak i wielkość, jeżeli chcecie wynieść z tego obozu nowe zrozumienie i nową radość życia, którą będziecie mogli potem dawać światu, ponieważ będą one w was.

Jak śpiew ptaka słychać w cichym lesie, tak głos tego, który znalazł szczęście i wyzwolenie rozbrzmiewa w świecie całym. Jak pieśń ptaka płynie daleko przez pola, tak głos tego, który znalazł wyzwolenie i szczęście poniesie się daleko przez światy.

Obozy Gwiazdy powinny wam być pomocą w rozwoju. Przez ten tydzień, podobnie jak żeglarz bada głębokość oceanu, powinniście zbadać głębię swoją . Ujrzeć powinniście wielkość uczuć waszych, głębokość myśli i ukochania. I dlatego powinien być spokój i cisza. Artysta w zgiełku i gwarze hałaśliwego miasta nie mógłby tworzyć i marzeń swoich wcielać w życie. Warunki by-

łyby nieodpowiednie, przeszkadzałyby mu tylko i nie mógłby dzieła swego dokonać. Podobnie, jeżeli chcecie ujrzeć siebie i odkryć własną duszę, wielkość swą, cel wszelkiej tęsknoty — musicie przez ten tydzień szukać samotności. Wkoło was są lasy cudowne i ciche jeziora i spokojne drzewa. Radziłbym więc zamiast dzień cały przebywać razem i świergotać jak ptaki, szukajcie samotności, odejdźcie czasem od drugich, by w ciszy przebywać i spokoju. Wówczas naprawdę staniecie się podobni ptakom, których słodki śpiew ożywia siły zmęczonego wędrowca. Samotność konieczną jest dla rozważania, konieczną, by odkryć i na jaw wydobyć samą treść myśli i zbadać uczucia. Dlatego tak wam polecam, byście szukali samotności. Mamy do rozporządzenia 24 godziny doby. Rozmawiać możecie przez całe 23, ale przynajmniej jedną godzinę poświęćcie rozważaniu. Przez ten czas choćby, spójrzcie w zachwycie na drzewa cudowne i ciche jeziora, które w lasach znajdziecie. To pierwsza rzecz, o którąbym prosił, a jeślibym mógł, tobym jakoś nakazał, by każdy z was szukał tej samotności, koniecznej dla uspokojenia myśli i uczuć. W chwilach samotności i ciszy możemy zebrać myśli, skrystalizowane w czasie medytacji, tak iż następnie przez cały dzień działaniem naszem kieruje myśl wyraźna. Dalej chciałbym bardzo, byśmy odpowiedni ton nadali obozowi Gwiazdy, ton prawdziwej dużej kultury i wykwintu. Bez kultury bowiem i wykwintu nie będziemy nigdy wielkiemi pomocnikami, wielkiemi twórcami. Dobre zachowanie nieodłącznem jest od doskonałości. I dlatego proszę byście we wszystkich rozmowach, skargach, krytykach, jeśli wogóle krytykować będziecie, postępowali taktownie i pamiętali ciągle o tej kulturze i wykwincie. Bardzo jest łatwo o pewną niedbałość w całem zachowaniu się, gdy trzysta tysięcy ludzi przebywa razem, musimy się jednak starać, by ten ton prawdziwej kultury nadać obozowi. Nie potrafi tego dokonać jeden człowiek. Wszyscy musimy współpracować. Musi to być naszą troską, zarówno naszą, jak i moją. Ponieważ ja znalazłem mój spokój i szczęście moje, więc chcę je dawać, lecz i wy musicie chcieć

je znaleźć i wziąść. By zaś wzmocnić to wasze pragnienie znalezienia prawdy, musicie przez ten tydzień zachować się naprawdę z kulturą i taktem. Wiem, że gdy tylu ludzi jest razem, musi być hałas. Gdy np. dwieście lub trzysta osób znajdzie się w jednym namiocie naturalnie, że hałasują. Proszę jednak, uważajcie. Nie znaczy to, że macie cały czas przebywać w milczeniu. Byłoby to bardzo męczące, krępowałoby, a może nawet i wprowadzało pewne przygnębienie. Musi jednak być spokój, nawet gdy rozmawiacie. I proszę o to bardzo, a wówczas, gdy wyjedziecie już z tego obozu, całe wasze zachowanie, myśli wasze i uczucia będą zmienione i mogą być zmienione, jeżeli macie to pragnienie, tę palącą tęsknotę, odkryć i posiąść Szczęście i Wyzwolenie.

Dalej zarówno dla dobra waszego jak i całego obozu proszę nie chciejcie nawracać drugich. Zawsze lubimy narzucać drugim nasze pragnienia, uczucia i przekonania. Wielu oczywiście powie, że są za Krishnamurtim, inni znowu powiedzą, że nie są za nim. Lecz przyjaciele, nie dokonacie niczego, przekonywaniem jednych lub drugich. Ani pragnę, ani mam zamiar kogokolwiek nawracać. Chcę zmienić serca i myśli ludzkie, lecz nie przekonania. Jeśli serca i myśli się zmienią, sposób patrzenia drugich stanie się naszym. Ci zaś, którzy uważają, że rozumieją lepiej, niechaj nie przekonywują tych, którzy zdaniem ich nie rozumieją nic. Musicie zaufać inteligencji drugiego człowieka, musicie być tolerancyjni.

W ciągu krótkich siedmiu dni zrobimy obóz Gwiazdy naprawdę wielkim. Przy odpowiedniej współpracy wszystkich, przy odpowiedniem zrozumieniu zrobimy to, że obóz Gwiazdy zdoła rzeczywiście rozpalić mocny płomień w sercu każdego człowieka na świecie. Od waszych myśli, czynów i uczuć, od całego waszego zachowania teraz zależy, czy płomień ten nieba dosięgnie, czy też tlić się będzie słabiutko.

Następnie chcę wam powiedzieć, że jestem tu już od dwóch miesięcy i widziałem jak obóz powstawał. Nie wiecie nawet ile trudu, ile pracy włożyli w to wszystko ci, którzy obóz urządzali.

Oni dali ile tylko potrafili najwięcej, teraz trzeba abyście wy dali największy wasz wysiłek. Jedno po drugim przechodzę to wszystko, co jest konieczne, aby obóz, którego urządzenie kosztowało tyle trudu, był naprawdę udanym.

Jeszcze chcę prosić: byście nie mówili za wiele. Jest tu przeszło dwa tysiące sześćset osób, a każda ma inne usposobienie, inne pojęcia, i inne zapatrywania. Rozmowy doprowadzą do nietaktów, plotek, niepokoju, dadzą powód do krytyki i poczucie wyższości, które nigdy nie idzie w parze z prawdą, wielkością i prostotą. Proszę więc bardzo, postarajcie się nie mówić za wiele w ciągu tych siedmiu dni.

Pragnieniem moim jest ukazać wam to, co znalazłem. Uwierzycie mi lub nie — to już wasza sprawa, lecz myśli me i serce przed wami otworzę, byście mogli zrozumieć i sami przekonać się o tem, co mówię. Mówić nie będę do was w poczuciu jakiejś wyższości lub narzucając wam mój autorytet. I wy również w rozmowach z drugimi unikajcie wywyższania się i niepotrzebnej krytyki.

Więc przyjaciele, jeśli pragniecie gorąco ujrzeć to, co w ciągu tego tygodnia ujrzeć możecie, zachowajcie pewne warunki, niezbędne dla spokoju myśli i serca. W was samych musi być spokój i cisza, a przedewszystkiem palące pragnienie, by odkryć w sobie i wywołać to niezadowolenie, w którem zginie zastój. Spokój i cisza panować musi, by wody jeziora mogły odbić w sobie niebo pogodne i szybki lot ptaka. I w sercach i myślach ten spokój, cisza i piękno być musi, by odbić się mogła i pozostać w nich Prawda, Wyzwolenie i Szczęście.

SPOKÓJ SERCA I CISZA MYŚLI

J. KRISHNAMURTI.

(Z przemówień w Eerde, sierpień 1927).

Wkrótce blisko trzy tysiące osób przyjedzie na Kongres i zdaje mi się, że ci, którzy są w obozie, jak i ci którzy byli w zamku, powinni nadać pewien ton i stworzyć na Kongresie atmosferę wzajemnego zrozumienia.

Przyjadą tu ludzie ze wszystkich stron świata, niektórzy bardzo niespokojni, i łatwo sobie wyobrazić, jaki nastrój stworzyć może trzy tysiące ludzi o sercach bijących z większem lub mniejszem przejęciem.

Ci więc, którzy tu są, powinni wprowadzać spokój i ciszę; spokój serca i ciszę myśli. Są to dwa nieodzowne warunki dzięki którym zrozumieć zdołacie to, co się tutaj dokona, zrozumieć mądrze bez podniecenia i histerji, lecz ze spokojem i godnością. Wśród tych trzech tysięcy będą ludzie przeróżni, teozofowie i nieteozofowie, rytualiści i nierytualiści, a każdy pełen zapału dla swego ujęcia sprawy i pełen chęci nawracania drugich. Każdy uważać będzie swój sposób widzenia za najlepszy i najbardziej odpowiedni, więc najmniejszy niepokój doprowadzi do zupełnego chaosu.

Popełnimy wówczas wiele błędów i nie zdołamy mądrze zrozumieć słów, które będą mówione na Kongresie. By uniknąć tego i uchronić się przed brakiem tolerancji, tak prawdopodobnym wśród trzech tysięcy osób razem zebranych, chcę wam poradzić, byście już dziś postanowili nie mówić za wiele. Paru z nas będzie musiało mówić, naprzykład — ja. Większość zaś przyjeżdża tutaj, aby słuchać przemówień, nie zaś tego, co każdy ma do powiedzenia. Wszyscy chcą gorąco i z całym zapałem wyrażać swoje zdanie, choć ich nikt o to nie prosi. Pytają wciąż jeden drugiego: czy jesteś za Krishnamurtim czy też nie, czy jesteś rytualistą, czy też przeciwnikiem rytuałów, czy jesteś teozofem, czy

nie jesteś nim, każdy chce koniecznie dowiedzieć się, co myśli drugi, w ten jednak sposób nie dowie się niczego naprawdę. Dlaczego rzecz zupełnie prosta ma być powodem rozgorączkowania? Czyż ze wzburzeniem patrzycie na zachód słońca, lub na kwiat świeżo rozkwitły? Stajecie raczej w milczeniu, bo widok jest piękny i porywający. Każdy będzie oczywiście mówił co innego. Niema jednak żadnego znaczenia, co kto mówi, jeśli nie jest to wyrazem waszego własnego zrozumienia, wynikiem, do którego samiście doszli.

Pierwszym więc warunkiem zachowania spokoju i ciszy jest milczenie. Wy, którzy byliście tu tak długo, musicie je wprowadzić, musicie wciągnąć w nie tych, którzy przyjdą i pokazać im, jak można mówić mało, a jednak wiele rozumieć. Nieraz ludziom się zdaje, że mówieniem ułatwiają drugim zrozumienie sprawy. Tak jednak nie jest. Przekonania nasze wyrażamy zwykle tak gorąco, tak gwałtownie, że raczej szkodzimy drugiemu, który nie jest może tak śmiały, ani tak szczery, czy też odważny. Cokolwiek myślicie o rytuałach czy o Krishnamurtim zachowajcie dla siebie. Wszystko i tak z pewnością dobrze się zakończy.

Każda wielka, prosta prawda jest cudowną i zrozumie ją w pełni ten, kto umysł i serce ma proste. Skomplikowany umysł i serce zawsze stworzy trudności, zmienia bowiem i przeinacza prawdę.

Druga moja rada tyczy krytyki. Będzie tyle rzeczy do krytykowania. Parę lat temu sam krytykowałem wszystko, począwszy od przekonań drugich ludzi, skończywszy na ich ubraniach. Krytykowanie jest całkiem zabawne, sami wiecie o tem najlepiej, jest jednak zupełnie bezużyteczne. Nie pomaga nikomu, rozdrażnia natomiast ludzi i odwraca ich od nas. Nie wyrywajcie się z krytyką i wyrażaniem swego zdania, gdy was nikt o nie nie pyta. Możecie uważać tak jak i ja kiedyś uważałem, że przewyższacie drugich pod każdym względem, że o tyle jesteście mądrzejsi, że znacie się lepiej na sztuce, literaturze, muzyce, jednem słowem na wszystkiem. Przekonałem się jednak, że uczucie wyższości nie idzie nigdy w parze z prawdą, prostotą i wielkością. Jedynie prawdziwa

prostota i szczera chęć zrozumienia drugiego człowieka może pomóc. Mówię tutaj o rzeczach zupełnie naturalnych, gdy jednak jesteśmy czemś podnieceni, zapominamy o nich całkowicie.

Kongres bez względu na krytyki będzie i tak bardzo wielkim, możecie jednak przyczynić się do tego, lub też być przeszkodą. Obóz Gwiazdy będzie wielkim ogniem twórczym, lecz zachowanie wasze może go albo osłabić lub też wzmocnić, tak iż wznieci on energję twórczą w każdym.

Chcę jeszcze wam powiedzieć o mieszaniu się do cudzych spraw. Największą zaletą, moim zdaniem jest takt, który pochodzi stąd, że nie mieszacie się do spraw drugich ludzi, lecz zostawiacie ich w spokoju. Bynajmniej nie dlatego, że są wam obojętni, lecz przeciwnie, dlatego, że są wam naprawdę drodzy.

Ja każdego mogę zostawić w spokoju, mogę usunąć się gdzieś w lasy lub w góry i zapomnieć o wszystkich. Ponieważ jednak ludzie są mi drodzy, chcę z całą pokorą pokazać im to co znalazłem. Czy przyjmą, czy też odrzucą, to już jest ich sprawa i bynajmniej się do tego nie mieszam. W obozie będzie wielu ludzi o silnej indywidualności. Każdy powinien być silną jednostką, powinien rozwijać swą indywidualność, idąc zawsze jednak po linjach współpracy z drugiemi, podporządkowując swoje silne, rozwinięte „ja" Jaźni jedynej. Musicie rozwijać swą odrębną indywidualność, lecz zniszczyć egoizm.

Wielu w obozie będzie koniecznie nawracać was na swój specjalny sposób wyrażania prawdy, którą zdaje im się, że ujrzeli. Rytualiści zechcą, by każdy był rytualistą. Przeciwnicy rytuału zechcą wręcz naodwrót, a każdy będzie się czuł w obowiązku mówić, nawracać i mieszać się do nie swoich rzeczy. Sądzę, że wszyscy rozumiecie dobrze, o co mi idzie, bo to takie proste i właśnie dlatego zapewne zapomnicie o tem i stworzycie znowu tylko trudności.

Aby uniknąć tego i przyczynić się, by Kongres pod każdym względem był wielkim, proszę niechaj nikt nie miesza się do cudzych spraw. Niechaj nikt nie nawraca i nikt nie przekonywuje.

Nie potrzebujecie ani zachęcać, ani nawracać nikogo na to, by ujrzał piękno kwiatu lub zachodu słońca.

Taksamo nie potrzebujecie nikogo nawracać na to, by ujrzał Prawdę. Niestety każdemu się wydaje, że on jedynie jest w posiadaniu Prawdy, lecz każdy stoi tylko na innej płaszczyźnie tego samego klejnotu, a gdy raz sam klejnot posiadasz nie troszczysz się już więcej o jego płaszczyzny.

Powinniście także zwrócić uwagę baczną na opanowanie zarówno myślowe jak uczuciowe i fizyczne. Ludzie naturalnie będą podnieceni, mogą być nawet histeryczne wybuchy, i jeżeli nie będziemy pod każdym względem, t. j. myślowym, uczuciowym i fizycznym opanowani, nie osiągniemy tego istotnego wyniku, jakim jest mądre niezadowolenie, a tylko sprowadzimy niepokój. Patrzcie jak opanowani są zawsze wielcy ludzie. Artyści nigdy nie wyrażają całej swojej twórczości naraz w jednem dziele.

Jeżeli to, co mówię, każdy zrozumie mądrze, nie zaś gorączkowo i fanatycznie, co zawsze jest przyczyną rozdziałów i walk, wówczas ujrzycie Prawdę w jedynie słusznem ujęciu, w ujęciu Nauczyciela. Ponieważ ziściły się wszystkie moje pragnienia i jako kwiat w pełni rozkwitłem, mógłbym z łatwością usunąć się od trosk i nieporozumień, schronić się gdzieś w góry dalekie i stamtąd pomagać światu. Nie czynię tego jednak, ponieważ znalazłem Prawdę i Prawda we mnie przebywa i pragnę dzielić się nią z innymi. Ale nie będę ani nawracał, ani fanatycznie przekonywał.

Mieszaniem się bowiem do cudzych spraw i przekonywaniem, nigdy nie wyjaśnicie niczego, nie uszczęśliwicie nikogo i w nikim nie wzbudzicie zamiłowania Prawdy. Jeżeli zaś zechcecie rzeczywiście pomagać drugim, zechcecie dzielić się Prawdą z innymi, wówczas oni będą mogli ją zrozumieć. Nauka moja jest dla wszystkich, a nie dla jakiegoś jednego typu ludzi, choć jeden typ ludzi może sobie wyobrazić, że rozumie ją lepiej niż inni.

Artysta powie: „rozumiem p. Krishnamurti lepiej niż ten, który nie jest artystą“. Muzyk i poeta powiedzą to samo, i tak będziemy

mieć wielu ludzi, przekonanych, że mogą zrozumieć p. Krishnamurti dużo lepiej, niż ktokolwiek inny.

Jeżeli zbliżycie się w odpowiedni sposób do Prawdy, to jest ona tak prosta, że nie wymaga żadnych tłómaczeń.

Przedewszystkiem musicie myśleć, ponieważ zaś większość ludzi nie chce myśleć samodzielnie, dobrze więc jest, by przeszli przez pewne wstrząsy, by zatrzęsły się czasem nawet podstawy, na których stoją, bo wówczas będą mogli się przekonać, czy Prawda, którą wyznają, jest rzeczywiście ich własną Prawdą.

Wtedy zaś jest własną, gdy wynika z ich własnych doświadczeń. To jedynie bowiem ma wartość istotną. Większość ludzi szczęście swe, wielkość i zrozumienie Prawdy opiera na drugich. Lecz niema Prawdy wyższej i piękniejszej nad tę, którą odkryliśmy sami, która jest wynikiem naszych tęsknot, cierpień i radości.

W takiem ujęciu łatwo zrozumieć Prawdę, o której mówię i której będę nauczał. Ziarna jej albo owoce wydadzą, lub padną na ugór i zginą. W myślach i sercach, które mnie nie znają, w których niema zrozumienia, pokoju i ciszy, ziarna nie zakiełkują i nie wydadzą owocu, przeciwnie zdławią raczej umysł i serce człowieka i cierpienie tylko przyniosą.

Wydadzą zaś owoce tam, gdzie jest zrozumienie gorące, chęć znalezienia Prawdy, owoce, które nakarmią, tak, iż człowiek wolność osiągnie.

Więc, przyjaciele, prości musicie być, by zrozumieć Prawdę, mądrzy i czyści, a dojdziecie do tego jedynie własnem doświadczeniem, własnym rozumem i smutkiem własnego życia.

Słowa drugiego nie mają znaczenia, choćby wielkim i narzucającym się głosem były wypowiedziane.

Dokąd bowiem niema odpowiedzi w twoich myślach i twoim sercu, słowa zawsze przeminą i największa nawet Prawda nie dokona niczego.

Kongres dzięki wam rozpalić się może wielkim ogniem, który rozniesie się daleko po świecie, zapalając w ludziach pragnienie

szukania wiedzy i Prawdy i niszcząc wszelki fałsz tak, iż pozostawi ich czystymi i silnymi. A może również tlić się płomykiem maleńkim, który tylko w obrębie obozu pozostanie i rozpali żar waszych serc.

Nie wystarczy to jednak, chodzi bowiem o to, abyście w myślach i sercach mając Prawdę, poszli i dawali ją drugim.

To jest jedynie ważnem. Wszyscy chcecie pomagać, prawdziwie jednak gorąco i owocnie pomagać zdołacie wówczas, gdy sami staniecie u źródła Prawdy.

OTWARCIE KONGRESU

J. KRISHNAMURTI.

(Z przemówień w Ommen, sierpień 1927).

Raz w zimowy poranek znalazłem się z paroma przyjaciółmi nad brzegiem Gangesu. Wzięliśmy łódkę i popłynęliśmy w brzasku dnia po chłodnych wodach. Przewoźnik nasz śpiewał i serca nasze śpiewały. Wzeszło słońce, rzeka zabłysła grą światła i cieni. Na brzegach wznosiły się złote kopuły świątyń, białe wieżyczki minaretów i snuło się wiele ludzi, przybyłych ze wszystkich stron Indji. Byli tam starcy i kobiety, przyszli by w świętych wodach znaleźć oczyszczenie: bogacze, dostatnio odziani, syci, zadowoleni, żebracy i Sanaysi, którzy wyrzekli się świata, dzieci, ślepi, kaleki, wszyscy przybyli ze wszystkich stron Indji, by oczyścić się w świętej rzece, w tajemniczych Wodach Matki Gangesu. Brahmin śpiewał i powtarzał święte strofy, kulis odprawiał rytualne modły, Chrześćjanin cicho płynął łodzią. Mahometanie, Chrześćjanie, Buddyści, Parsowie wszyscy tam byli. Gdy dziś rano przybyłem tutaj, obraz ten stanął przed memi oczyma. I tu mamy zgromadzonych przedstawicieli około 40 narodów, przybyłych ze wszystkich stron świata. Wiele ludzi przyszło piechotą, jeden z nich z Bułgarji szedł aż sześć tygodni. Inni oszczędzali przez wiele lat, odmawiali sobie

może wielu przyjemności, by tylko móc przybyć do tego cudnego miejsca, które stanie się kiedyś Gangesem Zakonu. Będzie ono miejscem, do którego ludzie z każdego narodu i kraju, ludzie wszystkich usposobień, smutni i cierpiący zarówno, jak pełni szczęścia i radości, przybywać będą, a każdy przyjdzie, by być oczyszczonym. Każdy tutaj znajdzie to, czego nie znalazł nigdzie. Odkryć będzie mógł swą duszę i ujrzeć źródło szczęścia, które go wyzwoli i da mu swobodę myśli, twórczości i przejawiania się.

Gdy wiele osób razem jest zebranych, wiele przeżywa się wrażeń, a wy musicie w ciągu tych siedmiu dni mieć myśli wielkie i wspaniałe uczucia, by dostąpić oczyszczenia i zbliżyć się do tego źródła boskiego, do drogi wiodącej do Królestwa, Szczęścia i Wyzwolenia.

Ommen znanem już jest na świecie. Niedawno podróżując po Ameryce, spotkałem w wagonie jakiegoś pana, a gdyśmy rozmawiali, zapytał mnie, czy wiem cokolwiek o Ommen. Czytał bowiem w gazecie, że jest to bardzo piękna miejscowość, w której co roku odbywają się jakieś dziwne zebrania z tajemniczemi obrzędami, więc spytał, czy słyszałem o tem cokolwiek. Odpowiedziałem mu twierdząco, dodałem jednak, że żadne tajemnicze obrzędy nie mają tam miejsca, natomiast, że jest to istotnie jedno z najpiękniejszych miejsc na ziemi, do którego zjeżdżają się co roku ludzie ze wszystkich krajów i wszystkich stron świata. Znajomy mój zdziwił się bardzo i zauważył: „Chcecie więc stworzyć jakąś miniaturową Ligę Narodów". Odpowiedziałem, że w istocie tworzymy coś podobnego, ale w dziedzinie duchowej, opierając się na wspólnem zrozumieniu i przyjaźni. Powiedział dalej, że chciałby także przyjechać do Ommen, ponieważ jednak nie wybiera się w tym roku do Europy, będzie to więc dla niego niemożliwem. Dodał wszakże: „Gdy się tam spotkacie, pomyślcie o mnie, bo choć nie jestem w waszej Gwieździe, to jednak należąc do świata całego, należę temsamem i do Gwiazdy". Wspomnijmy więc teraz tego człowieka, przedstawiciela świata.

Coraz bardziej staje się koniecznem, byśmy się spotykali co roku

tutaj, w tych lasach cudownych pod niebem szerokiem. Tu zmyć możecie brud nagromadzony przez cały rok, tu sięgnąć możecie w głąb siebie, by ujrzeć prawdę, która w każdym z nas przebywa i nieść ją później światu pogrążonemu w walce, smutku i cierpieniu. Tu znaleźć możecie przystań Wyzwolenia i Szczęścia, do której prowadzi spełnienie swego przeznaczenia i w czasie pogadanek moich przy ognisku chcę wskazać wam, jak tego dokonać. W każdym z was jest moc ujrzenia i zrozumienia tej rzeczywistości, znalezienia tego przybytku, w którym panuje spokój, Wyzwolenie i Szczęście.

Chciałbym byście mogli kiedy zobaczyć ognisko obozowe, tak jak ja widzę, ze zgromadzonemi wokoło tysiącami ludzi. Porywającym jest ten widok. Wczoraj wieczór chciałem pójść i rękę uścisnąć każdemu. Zdawało mi się, jakgdybyśmy byli jedną rodziną, która po roku rozłąki znowu znalazła się razem, a każdy przybył z kwiatami, owocami doświadczeń. Zdobycze jednych są małe, plony innych wspaniałe, lecz nikt nie przychodzi z próżnemi rękoma. Każdy cząstkę swą złożył na wspólnym ołtarzu, każdy przyczynił się do wzniesienia tej świątyni, której nie znajdziesz w świecie widzialnym, lecz w sercu każdego człowieka.

Chciałbym teraz w imieniu was wszystkich podziękować Zarządowi Obozu za trudy, włożone w urządzaniu Kongresu. Zrobimy z tego obozu najwspanialszą rzecz, jaką świat kiedykolwiek oglądał. Znam wielu ludzi, którzy zwiedzali ten obóz i każdy mówił, że dotychczas nic podobnego nie istnieje na świecie. Sam dużo widziałem obozów, ale żaden z nich nie był taki jak obóz Gwiazdy. Chociaż w tym roku ograniczyliśmy liczbę obecnych do trzech tysięcy, mam nadzieję jednak, że liczba ta będzie wzrastać z każdym rokiem, a może później będziemy mogli obozy Gwiazdy otworzyć dla wszystkich ludzi, nietylko członków, bo niema niczego, co chciałbym ukryć przed światem.

Z każdym rokiem upiększać będziemy to miejsce i zrobimy je rzeczywiście cudownem. Jak cudowne są brzegi Gangesu, tak sta-

rać się będziemy, by i to miejsce stało się cudownym brzegiem duchowej rzeki, w której świat cały ugasić będzie mógł pragnienie i znaleźć w niej pokój, Wyzwolenie i Szczęście. Miejsce to musi się stać celem pielgrzymek, gdzie każdy odnajdzie nietylko piękno, lecz i siebie samego.

Jest tu już pięknie i dzisiaj, lecz będzie jeszcze piękniej. Przebywać tu będą ciągle ludzie i dawać sam kwiat swej twórczości, tak iż Eerde stanie się wprost wspaniałem.

Poproszę teraz, by mówił p. Rajagopal. Zmieniliśmy całkiem Organizację Zakonu włącznie z jego celami. Zakon przez szesnaście lat był organizacją płynną i gietką. Członkowie oczekiwali przyjścia Wielkiego Nauczyciela. Oczekiwanie spełniło się teraz, powstała więc konieczność zmienienia celów Zakonu. Nowe cele odczyta wam zaraz p. Rajagopal. W tej formie pozostaną już one aż do następnej zmiany; koniecznem jest bowiem, by się ciągle zmieniać. Tętniącego życia nie można nigdy utrzymać w zamknięciu, nie można skrępować wód oceanu, ani granic wyznaczyć powietrzu. Możecie zetrzeć to wszystko, nie zdołacie jednak nigdy spętać. Obecnie cele są poto, by zrzeszyć ludzi nie w ciasnocie, nie w ściśle wytkniętych granicach, lecz w prawdziwej szerokiej przyjaźni. Jeżeli po wielu latach bujne życie nadal tętnić w nas będzie, może znowu wszystko zmienimy, niech to nas więc nie dziwi. Jak jeden dzień niepodobny jest do drugiego, jak inny jest każdy zachód słońca, tak życie ciągle się zmienia, choć ludzie starają się je skrystalizować, wcisnąć w formy, ograniczyć. Lecz Zakon uczynimy szerokim, otwartym i niczem nieograniczonym. Gwiazda ma być pomostem pomiędzy Nauczycielem a światem, nie może więc być murem, nie może być bramą, która nie wszystkich dopuszcza, czegokolwiek bowiem nauczać będę. chcę by wszyscy słyszeli.

Przyjaciele, ujrzycie, iż na Kongresie tym otworzą się myśli i serca wszystkich, tak aby każdy mógł później iść w świat, którego jest cząstką i nieść ludziom zrozumienie i pomoc, gdyż w sobie odkrył

tętniące źródło życia, które nigdy wyschnąć nie może, a żadne nieszczęście i żadne smutki nie mają nad niem władzy.

To właśnie jest celem Zakonu.

WSPOMNIENIE

Ciemno przed świtem.
Cicho mknie samochód.
Już kamienna brama
i most majaczy w mroku
i jeszcze jedno przeciągłe spojrzenie
w tę stronę, gdzie gwiazda zaranna
nad jego świeci pokojem,
i dalej w drogę.

Stacja, ścisk i hałas,
gwizdek parowozu,
już długi pociąg po szynach turkocze.

Wciśnięty w kąt wagonu,
przeżywam w myśli
ten tydzień ostatni,
najpiękniejszy w życiu.

Idę raz jeszcze po kamiennych schodach,
wąskich i stromych,
sandały zdejmuję,
staję, spoglądam, czy mu nie przeszkodzę.

Siedzi na sofie szerokiej i niskiej
otulony szczelnie przed porannym chłodem.

Dzieckiem go znałem
i znam dziś młodzieńcem
zarazem mężem dojrzałym.

Wezwał mnie uśmiechem, ruchem miejsce mi ukazał,
siedliśmy razem i zaraz się wszczęła
serdeczna gawęda.

Jednem napomknieniem
odczuć mi nie dał,
że to on naucza.

Prosta wymiana myśli.

Znów widzę jego wzrok błyszczący,
świateł pełen i rzeźbione czoło.

Przysunął się do mnie,
po ręku uderzył, by myśl swą podkreślić.

Widzę radość jego, gdy to co mówię
w jego myśli trafia.

Słyszę krótkie szybkie słowa:
„O to, to właśnie“,
droższe nad wszelkie pochwały.

Wzrokiem czasem błądzi
po ścianach, suficie,
jakgdyby szukał jakiegoś obrazu,
by odmalować swe myśli, jaśniej je wyrazić.

Prosta gawęda.

Jednak w niej się czuje
coś tak wielkiego,
że nasza zażyłość ma w sobie dale nieskończone,
odległość Gwiazdy od gwiazdy.

Nazwać tego nie można, nie można wyrazić,
bezmiar się jakiś w przestrzeni unosi,
jakiś majestat, któremu niepodobna przeczyć.

I czuję, żem słusznie postąpił,
zostawiając sandały za progiem.

Już za mną to wszystko, pociąg mknie przed siebie,
unosi mnie znowu w moją żmudną drogę.

Może lata przeminą nim znowu posłyszę
ten drogi głos dźwięczny.

Może lata miną,
zanim znów wstąpię
na te wąskie schody,
spojrzę, czy mu nie przeszkadzam,
czy już ktoś nie siedzi
z nim razem na tej niskiej sofie.

Lecz nie dbam o to.

Słyszałem go przecie
i wiem!

Niechaj płyną lata.

Bez względu na jutro,
za ten jeden tydzień
dzięki ci Krishnaji,
Mistrzu mój i Przyjacielu.

E. A. WODEHOUSE.

PRZEGLĄD PRASY

THE CALL. September 23, 1926. SAN FRANCISCO.

Podajemy tutaj niektóre z poglądów Jiddu Krishnamurti, uważanego w Indjach za proroka.

Życie tylko wtedy posiada wartość, gdy człowiek szuka Prawdy.

Niektórym ludziom potrzebny jest jazzband i kinematograf — rzeczy te jednak nie stanowią istoty życia, treścią jego jest szukanie wiecznej prawdy. Życie jest ciągłym rozwojem, w którym człowiek zdobywa wiedzę i mądrość.

Z dwudziestego piętra ogarnia się wzrokiem szersze przestrzenie niż z trzeciego.

Podobnie człowiek, który wznosił się na wyżyny rozwoju, rozumie życie lepiej niż ten, który przebywa jeszcze w nizinach.

ZAWIADOMIENIA.

POLSKIE WYDAWNICTWA GWIAZDY.

PRZEMÓWIENIE W EERDE. J. Krishnamurti.
RADA ZAKONU GWIAZDY. Sierpień 1927 r. Wyczerpane.
GWIAZDA W POLSCE. H. Bołoz Antoniewiczowa. Wyczerpane.
ZAKON GWIAZDY. Broszura.
NA SZCZYTACH PRAWDY, J. Krishnamurti. (Przemówienia kongresowe z r. 1927).

W DRUKU:

SZUKANIE, J. Krishnamurti. (Poemat).
W MEM SERCU JESTEŚ, J. Krishnamurti. (Poezje).

W PRZYGOTOWANIU:

ZDRÓJ MĄDROŚCI, J. Krishnamurti. (Przemówienia kongresowe z r. 1926).
KRÓLESTWO SZCZĘŚCIA, J. Krishnamurti.

ZWIĄZEK JUTRZENKI MA NA SKŁADZIE:

Wydawnictwa polskie:

NA SZCZYTACH PRAWDY,	J. Krishnamurti	3.00
PRZEMÓWIENIE W EERDE	„	0.50
ZAKON GWIAZDY		0.30
WIADOMOŚCI GWIAZDY		1.50

Wydawnictwa angielskie:

WHO BRINGS THE TRUTH,	J. Krishnamurti	1.00
THE POOL OF WISDOM	„	4.00
COME AWAY	„	5.00
BY WHAT AUTHORITY	„	5.00
THE KINGDOM OF HAPPINESS	„	8.50
THE SEARCH	„	7.50

Wydawnictwa francuskie:

LE ROYAUME DU BONHEUR	J. Krishnamurti	3.00

FOTOGRAFJE	od 4.25 do 26.00
GWIAZDKI SREBRNE	1.50
DRZEWO SANDAŁOWE, laseczka	0.25

Wydawca: ZWIĄZEK JUTRZENKI. Cena zł. 1.50
Redaktor odpowiedzialny: HELENA POTULICKA.

DRUKARNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO W WARSZAWIE